Rok VI. Nr. 234. Sosnowiec, sobota 29 sierpnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.670.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Brutalny napad górali

na członków komisji ochrony lasów.

ZAKOPANE, 28.8. W położonym w pobliżu Zakopanego Witowie, doszło wczoraj do niesłychanego zajścia, którego ofiarą padli członkowie komisji wojewódzkiej.

W budynku zarządu lasów państwowych obradowała komisja wojewódzka nad wydzieleniem terenów leśnych w 7 gminach nad leśnictwa witowskiego, celem zabezpieczenia regli w zachodnich Tatrach przed rabunkową gospodarką górali.

Na wieść o obradach przed budynkiem zebrało się kilkuset górali, którzy zaczęli demonstrować przeciwko wydzieleniu lasów. W pewnej chwili rozagitowani górale, uzbrojeni w kłonice, kije, topory, noże i rewolwery, wtargnęli do wnętrza budynku, zniszczyli zupełnie urządzenie i pobili do nieprzytomności członków komisji, inż. Kabłaka z Nowego Targu, inż. Tadeusza Owczarka, wojewódzkiego inspektora lasów, oraz Madejskiego, inspektora lasów z Nowego Targu.

Nadleśniczemu Krzysiakowi z Witowa udało się wyrwać z rąk rozjuszonych górali i wyskoczyć przez okno. Kilkudziesięciu górali rzuciło się za uciekającym, ostrzeliwując go gęsto z rewolwerów. Udało mu się jednak zbiec. Stan pobitych urzędników jest ciężki.

Zarządzono śledztwo i aresztowano dotychczas 15 górali, którzy byli prowodyrami bandy. Dalsze aresztowania w toku.

Możliwość zwołania sesji sejmowej w drugiej połowie września.

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) W kołach politycznych liczą się z możliwością zwołania sesji sejmowej w drugiej połowie września.

Wskazują na to ostatnie prace rządu w sprawie bezrobocia, jak również ostatnie uchwały rady ministrów, a następnie zapowiedź znowelizowania przepisów, dotyczących funduszów bezrobocia. Sprawy te muszą być przyjęte przez ciała ustawodawcze.

W związku z pracami rządowemi, dotyczącemi pomocy bezrobotnym, odbyło się szereg konferencyj, między innemi premjera Prystora z marszałkiem sejmu Świtalskim.

Projekt paktu o nieagresji będzie aktualny po sesji ligi narodów.

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Przedstawiony rządowi sowieckiemu polski projekt o nieagresji jest w dalszym ciągu żywym tematem rozmów kół politycznych.

Formalne omówienie projektu nastąpi po sesji ligi narodów, po powrocie Litwinowa do Moskwy.

W tym mniej więcej czasie kończy się urlop wypoczynkowy pełnomocnego posła polskiego przy rządzie sowieckim min. Patka, który przeprowadzi rozmowy z komisarzem Litwinowem.

Co wiadomo w Warszawie o rozmowach Litwinowa, Owsiejenki i Dircksena.

WARSZAWA, 28. 8. Wczoraj wieczorem przejechał przez Warszawę komisarz ludowy dla spraw zagranicznych p. Litwinow, który w dalszej drodze zatrzyma się w Berlinie, a stamtąd uda się do Genewy na posiedzenie komitetu studjów unji paneuropejskiej.

Tym samym pociągiem jechał do Berlina ambasador niemiecki przy rządzie ZSRR. von Dircksen, udający się na urlop wypoczynkowy.

Jak już donosiliśmy, komisarz Litwinow miał wyjechać z Moskwy kilka dni temu, odroczył jednak swój wyjazd wskutek częstych odwiedzin ambasadora niemieckiego, który okazywał duże zaniepokojenie faktem złożenia rządowi sowieckiemu przez posła polskiego min. Patka projektu paktu o nieagresji.

Pomimo „uspokajającego" komunikatu sowieckiego, koła polityczne niemieckie w dalszym ciągu zdradzają duże zainteresowanie, a raczej zaniepokojenie, stosunkami Moskwy z Warszawą i Paryżem.

Komunikat Tassu twierdzi wprawdzie, że w ostatnich czasach nie prowadzono żadnych rokowań z rządem polskim, o ile nam jednak wiadomo, nietylko minister Patek omawiał sprawę paktu o nieagresji na terenie Moskwy, ale również poseł sowiecki w Warszawie jeszcze z początkiem bieżącego roku poruszał tę sprawę w rozmowach z ministrem Zaleskim.

Napady hitlerowców na ulicach Gdańska

GDANSK, 28. 8. Po dłuższej przerwie, podczas której wypadki bójek pomiędzy umundurowanemi hitlerowcami, a socjalistami nie przybierały znaczniejszych rozmiarów i nagół zdarzały się rzadko, wczoraj wieczorem miały znowu miejsce dwa starcia, wskazujące na to, że walki ponownie wzmagają się i przenoszą na ulice miasta.

Pierwsze starcie pomiędzy hitlerowcami a socjalistami miało miejsce w Nowym Porcie. Trzech umundurowanych hitlerowców zostało lekko pobitych. Drugi wypadek miał miejsce na Langgarten. Hitlerowcy w liczbie około 100 osób, kroczyli chodnikiem i zaczepiali zwykłych przechodniów, bijąc ich. Policja przywróciła porządek.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W WILNIE.

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Marszałek Piłsudski, który dn. 24 bm. wyjechał z Wilna do Pikiliszek, powrócił dziś do Wilna, gdzie w dalszym ciągu uczestniczyć będzie w grze wojennej.

POSEŁ TAD. MORAWSKI ZRZEKŁ SIĘ MANDATU.

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Poseł bloku bezpartyjnego, Tadeusz Morawski zrzekł się mandatu poselskiego. W liście prywatnym, wystosowanym do prezesa BB. Walerego Sławka, poseł Morawski podaje motywy swego kroku, które narazie są nieznane.

Na miejsce pos. Morawskiego wejdzie Gustaw Chmielewski, inż. miernik ze Lwowa.

PROSES PPS-LEWICY W ŁODZI.

64 osoby na ławie oskarżonych.

ŁÓDŹ, 28. 8. (wł. W swoim czasie policja aresztowała około 300 uczestników zjazdu PPS-Lewicy w Łodzi. Z pośród aresztowanych przeciwko 64 sporządzono akt oskarżenia, który został im już doręczony.

Rozprawa odbędzie się w połowie września przed sądem okręgowym w Łodzi. Proces potrwa przypuszczalnie 6 dni.

URZĘDNIK GMINY PODWYŻSZYŁ PODATKI.

70.000 zł. zabrał do swojej kieszeni.

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Donoszą z Chełma, o niebywałem oszustwie. Urzędnik gminny we wsi Olchowice, niejaki Sobieszański, samowolnie podwyższył podatki.

Przyniosło mu to około 70.000 zł., które ulokował w nieznanem miejscu.

Władze wpadły na trop afery, na skutek doniesienia płatników. Sobieszańskiego aresztowano.

35 TYS. BEZDOMNYCH W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 28. 8. (wł.) Donoszą z Łodzi, że bezdomność w mieście przybrała niebywałe rozmiary. Jak wykazują dane statystyczne 35.000 osób znajduje się bez dachu nad głową.

Notują niespotykany fakt zamieszkiwania psiej budy przez jednego z bezrobotnych.

WYSSANNA Z PALCA WIADOMOŚĆ „ABC."

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Pismo endeckie ABC zamieściło w dzisiejszym numerze sensacyjną wiadomość, jakoby komisarz rządu m. st. Warszawy, p. Jaroszewicz ustępował ze swego stanowiska, jego zaś miejsce objął dotychczasowy wojewoda nowogródzki płk. Kostek - Biernacki. Nominacja ta, jak podaje ABC, ma związek z likwidacją województwa nowogródzkiego. Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, cała ta wiadomość jest wyssana z palca.

ANTYPOLSKA DEMONSTRACJA W OPOLU.

Konsul Rzeczypospolitej obrzucony wrogimi okrzykami komunistów.

OPOLE, 28. 8 Dzielnica odrzańska w Opolu była wczoraj wieczór terenem dzikiej manifestacji antypolskiej.

Wracający z konnej przejażdżki konsul generalny Rzplitej, p. Malhomme, zetknął się na moście z pochodem komunistów, którzy na widok jego zaczęli wznosić okrzyki „Precz z Polską! Precz z polskim konsulem!"

Spłoszony tą awanturą koń konsula chciał przesadzić barjerę mostu.

Dopiero policja położyła kres tym wybrykom.

KATASTROFA LOTNICZA W ANGLJI.

LONDYN, 28. 8. W Okolicach Gloucester wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot pasażerski, którego pilot wskutek gęstej mgły stracił orjentację, spadł w morze. Jedna osoba utonęła, trzynaście zaś, trzymających się szczątków samolotu, zostało uratowanych przez znajdującą się w pobliżu łódź rybacką.

BILJON ZŁOTYCH NA WALKĘ Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ

wydała w ub. roku Ameryka.

NEW JORK, 28. 8. Komisja wickershamska obliczyła ostatnio, że Stany Zjednoczone wydały w roku ubiegłym na walkę z plagą przestępstw sumę, wynoszącą na nasze pieniądze około biljona złotych.

Utrzymanie policji kosztowało około 400 miljonów, prohibicja około 300 miljonów.

300 największych miast Stanów wydaje przeciętnie około 50 złotych rocznie od osoby na zwalczanie kryminalistów, czyli to około 2 miljardy rocznie.

Obliczenia te nie obejmują oczywiście strat, wynikłych z powodu przestępstw, a wynoszących 25 miljonów dziennie.

O FORMĘ AKCJI DORAŹNEJ DLA BEZROBOTNYCH

Zbliżająca się zima bezwątpienia zwiększy szeregi bezrobotnych. Na dzień 1-go sierpnia r. b. liczba zarejestrowanych w Polsce bezrobotnych wynosiła około 260 tysięcy. Od października liczba ta, jak co roku, będzie się zwiększała. Trudno ściśle ustalić jakie rozmiary przybierze bezrobocie zimą tego roku, w każdym bądź razie należy przypuszczać, że będzie ono większe o blisko 25 pr. od zeszłorocznego. Bezrobocie zimą roku zeszłego ogarnęło w marcu r. b. 380 tysięcy osób. Można się spodziewać więc, że **liczba bezrobotnych w tym roku obejmie blisko pół miljona osób.** O zwiększeniu pomocy ustawowej dla bezrobotnych niema mowy, wobec bardzo trudnej sytuacji skarbowej. W Polsce tak jak i w wielu innych państwach dążymy raczej do oszczędności w wydatkach państwowych i dostosowania ich do zmniejszonych wpływów. To też przewidywane zwiększenie bezrobocia podczas nadchodzącej zimy budzi poważną troskę gospodarczą rządu. Wytwarza się sytuacja wyjątkowa, którą można porównać tylko do klęski żywiołowej. Z tego też względu konieczne są wyjątkowe zarządzenia.

Fundusz bezrobocia, z którego zasiłków utrzymywani są bezrobotni, wobec spadku swych wpływów, a stale wzrastających wydatków, od dłuższego już czasu prowadzi gospodarkę deficytową, zadłużając się w skarbie państwa. Zadłużenie to wywołuje przedewszystkiem t. zw. akcja doraźna dla bezrobotnych, a więc dla tych, którzy wyczerpali już ustawowe zasiłki, lecz w dalszym ciągu pozostają bez pracy. Na akcję tę skarb państwa udzielał dotychczas około 2 i pół miljona złotych miesięcznie.

Suma ta rozdzielona była na poszczególne województwa i dostawała się do rąk samorządów, które obracały ją bądź na płace dla robotników, rekrutujących się z bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach sezonowych, bądź na zasiłki gotówkowe. Te zasiłki gotówkowe mogły wynosić najwyżej 60 zł. miesięcznie dla jednej rodziny. Ze skarbowego punktu widzenia zasiłki te wynosiły dużą stosunkowo sumę, jeśli chodzi o możliwości naszego skarbu, z gospodarczego jednak — siła nabywcza tak uposażonych bezrobotnych była bardzo mała. Dlatego też specjalna komisja, powołana przez komitet ekonomiczny rady ministrów, zaproponowała zamiast udzielania tych zasiłków pieniężnych pomoc w naturze. Pomoc ta obejmowałaby dożywianie i świadczenia odzieżowe, zaopatrywanie w węgiel itp. artykuły pierwszej potrzeby. Chodzi bowiem o jaknajbardziej ekonomiczne wyzyskanie rozporządzalnych środków i, wobec zwiększenia się bezrobocia, możliwie największą pomoc bez dodatkowego obciążania skarbu państwa. Sprawa rozszerzenia tej pomocy doraźnej jest o tyle ważna, że z ustawowej pomocy korzysta w Polsce około 30 proc. bezrobotnych, a 70 proc. pozbawionych jest zasiłków ustawowych. Tych właśnie bezrobotnych obejmuje pomoc doraźna. Dla zorganizowania tego rodzaju pomocy potrzebne są duże ilości artykułów w naturze. Dlatego właśnie komisja zaproponowała ściągnięcie zaległych podatków w naturze.

Z punktu interesu gospodarczego podatników propozycja ta jest wygodna. W kraju leżą ogromne zapasy wszelkich materjałów, napróżno oczekując na kupca. Jednocześnie skarb państwa ściąga zaległe podatki drogą licytacji. Już dziś więc odbywa się swego rodzaju ściąganie tych należności w naturze, tylko że przy licytacji podatnik traci bardzo wiele. Można tego uniknąć przez przyjmowanie podatków tych w naturze według cen rynkowych danego towaru. Myśl ta nie jest w Polsce nowa. Już w 1926 roku specjalna ustawa upoważniła ministra skarbu do ściągania w naturze należności zaległych. Akcja ta wówczas dała słabe wyniki, wobec niedostatecznej organizacji.

Gdyby więc organizacja poboru podatków zaległych w naturze stała na właściwym poziomie, akcja ta wydałaby rezultaty bardzo dobre. Komisja zaproponowała powierzenie odbioru towarów za zaległe podatki instytucjom handlowo-społecznym, spółdzielniom itp., a więc aparatowi, który orjentując się na rynku, będzie mógł z łatwością ustalać cenę nabywanego towaru. Poza tem powstałaby w całym kraju sieć komitetów społecznych pomocy dla bezrobotnych, które miałyby się zająć rozdziałem pomocy w naturze między bezrobotnych. Zaległości podatkowe do dnia 1 kwietnia r. b. wynosiły około 28 miljn. zł., z podatku przemysłowego 231 miljn. zł., z podatku majątkowego 403 miljn. zł., z podatku dochodowego 204 miljn. zł. Reszta zaległości przypada na inne podatki oraz kary za zwłokę. Ściągnięcie w krótkim czasie tak olbrzymiej sumy zaległości jest niemożliwe i technicznie i gospodarczo. Według obliczeń komisji ściągnąć można w naturze z zaległych podatków około 15 do 20 miljonów złotych.

Chodziłoby jednak o to, aby suma ściągniętych podatków w tej drodze była jaknajwiększa, gdyż od tego uzależnione jest powodzenie akcji pomocy dla bezrobotnych. Dlatego nie powinno być ograniczeń w wyznaczaniu towarów, przeznaczonych na zapłatę zaległych podatków. Jeżeli każdy przemysłowiec, każdy kupiec i każdy rolnik będzie mógł przynieść do punktu odbiorczego swe towary, choćby w małej ilości, to ogólna suma tych towarów byłaby bardzo duża. Naturalnie dotyczy to tylko artykułów żywnościowych, oraz artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby. Objęcie wszystkich towarów w granicach spłacania zaległości podatkowych możliwe jest tylko w drodze dobrowolnej. Przymusowe bowiem ściąganie podatków w naturze mogłoby objąć tylko produkty masowego obrotu jak: zboże, kartofle, węgiel i cukier. W tym wypadku zarówno suma ściągalnych podatków zaległych, jak i ilości towarów otrzymanych tą drogą, byłaby daleko mniejsza, niż przy formie dobrowolnego opłacania zaległych podatków w naturze. Wybór tej czy innej formy zależy w pierwszym rzędzie od społeczeństwa. Jeżeli opinja społeczna wywrze nacisk na warstwy gospodarcze naszego kraju w kierunku zespolenia wysiłków z rządem dla zorganizowania wydatnej pomocy dla bezrobotnych, będzie można zastosować formę dobrowolną tej akcji. Należy podkreślić z naciskiem, że dobrowolna forma ściągania podatków w naturze leży w interesie życia gospodarczego, gdyż przy zastosowaniu przymusu, skarb państwa w dalszym ciągu drogą egzekucji ściągać będzie podatki zaległe od tych, którzy nie posiadają towarów powszechnego obrotu. Sprawa ta więc jest otwarta i wypowiedzieć powinna się tu jaknajszerzej opinja publiczna.

Wyjaśnić należy, że ściąganie podatków zaległych w naturze na rzecz bezrobotnych, nie jest dodatkowem obciążeniem. Z punktu widzenia fiskalnego jest to duża strata ze strony skarbu państwa w sumie podatków, które mógłby pobrać w drodze egzekucji. Dlatego też skarb państwa, tracąc tak wielkie sumy, może zgodzić się tylko na ściąganie w naturze podatków zaległych do dnia 1 kwietnia 1929 r., wszystkie zaś pozostałe podatki zaległe i bieżące muszą być wpłacane w gotówce. Jest to stanowisko zupełnie zrozumiałe, gdyż skarb państwa nie może być pozbawiony swych normalnych wpływów.

Suma 2 i pół miljona zł. miesięcznie, wydatkowana obecnie na pomoc doraźną, przekazana zostanie do dyspozycji społecznych komitetów pomocy dla finansowania samej akcji rozdziału zebranych środków żywności i materjałów pierwszej potrzeby. Suma ta jednak nie wystarczy. Dlatego komisja proponuje podwyższenie kilku podatków, obciążających warstwy najmniej dotknięte kryzysem: a więc podatku od tantjem, dochodowego, od uposażeń wysokich, od zarobków rejentów i komorników itp. Szczegółowem opracowaniem tej podwyżki zajmie się ministerjum skarbu. Ono bowiem ma obowiązek dostarczania środków finansowych, potrzebnych komitetom społecznym pomocy dla bezrobotnych na prowadzenie akcji.

Cała więc organizacja pomocy bezrobotnym w nowej formie spoczywałaby w rękach czynnika społecznego, a rząd ze swej strony udzielałby tylko pomocy w formie bezpłatnego przewozu towarów koleją, zadeklarowanych jako zapłata zaległych podatków; dalej, przez przydzielenie odpowiedniej ilości kuchni polowych do gotowania strawy i przez uruchomienie aparatu czerwonego krzyża. Od postawy społeczeństwa zależy więc, czy akcja ta powiedzie się i przyniesie rzeszom bezrobotnych spodziewaną pomoc.

Zet.

Nafta w Tucholi.

Pojawienie się śladów naftowych w lecie r. ub. w studni na wodę w Tucholi wywołało ze względu na nieznane dotychczas na Pomorzu oznaki ropy naftowej wielkie i łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Badania ,które na polecenie ministerjum przemysłu i handlu przeprowadził w Tucholi p. inż. dr. S. Olszewski, stwierdziły, że przypuszczenie, jakie się pojawiło o pochodzeniu śladów naftowych w studni tucholskiej od rozlanej nafty, przechowywanej w pobliżu w zbiorniku, powstało pod wpływem zbiegu przypadkowych pozorów. Ślady w tej studni są śladami ropy: w rowie odpływowym, znajdującym się w odległości przeszło od 80 m. od zbiornika z naftą, występują także ślady naftowe. Ślady w rowie są jeszcze bardziej interesujące, gdyż za każdem uderzeniem kija w dnie rowu wydobywały się na powierzchnię wody obfite bańki gazu, po których wypływała cieniutka powłoka płynu tłustego o połysku tęczowym, który jest charakterystyczny dla ropy.

Że ślady w studni i w rowie są śladami ropy potwierdziły rozbiory zebranych próbek, które przeprowadziła państwowa fabryka olejów mineralnych „Polmin" w Drohobyczu. Wedle tych badań posiada ropa tucholska ciężar właściwy 0.852, kolor ropy ze studni brudno - żółty, z rowu zaś kolor brunatno-czerwony, nadto zapach gazu siarkowanego — wogóle własności, charakterystyczne dla specjalnego gatunku ropy naftowej, a nie dla nafty handlowej.

Stwierdzenie tych śladów w Tucholi daje realne wskazówki dla poszukiwań na innych punktach okolicy Tucholi, oraz w odległych kompleksach lasów państwowych (Bory Tucholskie).

Ludność Polski i niektórych państw.

Według ostatnich danych, ludność Polski w zestawieniu w ludnością szeregu ważniejszych państw świata, przedstawia się następująco (w miljonach): Chiny 457.8, Rosja 147.0, Stany Zjednoczone A .P. 124.8, Niemcy 64.9, Japonja 62.1, Anglja (z Półn. Irlandją, bez dominjów) 45.4, Włochy 41.5, Francja 41.1, Brazylja 39.1, Polska (stan na 1.I r. b.) 31.1, Hiszpanja 22.6, Rumunja 17.7, Meksyk 16.4, Czechosłowacja 14.5, Egipt 14.2, Turcja 13.7, Jugosławja 13.3, Afganistan 12.0, Sjam 11.5, Argentyna 10.9, 10.9, Węgry 8.7, Belgja 7.9, Holandja 7.7, Austrja 6.7, Szwecja 6.1, Finlandja 3.6, Norwegja 2.8 Litwa 2.3, Łotwa 1.9, Estonja 1.1 mieszkańców.

Polska zatem w szeregu wymienionych państw pod względem ilości mieszańców stoi na 10 miejscu.

NA MARGINESIE.

Są szczęśliwcy...

Pewnego dnia znalazłem się w poczekalni jednej z licznych instytucyj, jak to się często w naszem życiu codziennem zdarza. Tkwiła tam już kilku interesantów, mniej lub więcej posępnie usposobionych ,jak wiadomo bowiem, poczekalnie należą do dostojnego królestwa nudy, rewoltowanego od czasu do czasu niecierpliwością. Zająłem tedy jedno z wolnych miejsc i w zamiarze zapalenia papierosa, któryby mi skrócił mozoły oczekiwania, począłem szukać zapałek. Na nieszczęście zapałki w nieznany mi bliżej sposób gdzieś się zawieruszyły. Te poszukiwania nie uszły oka mego najbliższego sąsiada ,który z całą uprzejmością wyciągnął z kieszeni precyzyjną zapalniczkę i zaofiarował mi ogień. Sąsiad mój, wyglądający nieco z waszecia, był, jak sie to mówi, czysto odziany, a na rumianej jego twarzy malował się dobroduszny spokój. Zapalniczka nawiązała między nami niteczkę rozmowy, właściwie nie zapalniczka ,a jego uprzejmość. Podziękowałem mu i wyraziłem swój podziw nad zapalniczką, która — o dziwo — w porę się zapala. Sąsiad mój uśmiechnął się pobłażliwie i objaśnił mnie, że jest szoferem ,a więc jako mechanik potrafi utrzymać swą zapalniczkę w należytym stanie sprawności. Czekanie nasze zapowiadało się na nieco dłużej ,przeto z obustronną chęcią wdaliśmy się w małą rozmówkę.

— Szoferka teraz pewnie nie popłaca tak, jak dawniej — zacząłem od niechcenia.

— No tak.... — odpowiedział mi sąsiad —ale ja jestem na prywatnej posadzie, więc kryzys mnie nie dosięgnał.

Takie są już nałogi dziennikarskie, że nie mogłem się powstrzymać od chęci dalszego wybadania mego rozmówcy, podtrzymywałem więc rozmowę.

— W każdym razie ,mówię ,ma pan stałe dochody... tak z pięćset złotych.

— Niewiele mniej bo czterysta pięćdziesiąt ,ale do tego dochodzi jeszcze mieszkanie i opał, zresztą dla mnie pensja ,to wcale nie najważniejsza sprawa...

Widząc zaś moje pytające spojrzenie, dodał po chwili :

— Najwyżej ze trzy dni w tygodniu jestem w Warszawie ,reszte zaś w rozjazdach z moim panem. Za każdy dzień podróży dostaję jeszcze trzydzieści pięć złotych dziennej djety.

— O, to bardzo dużo — zdziwiłem się.

— Proszę pana, to wcale nie jest dużo. Na Boże Narodzenie ,to mi pan dał czek na pięć tysięcy złotych.

Tutaj żachnąłem się nieco. Byłem przekonany, że mój rozmówca albo mnie bierze na fundusz albo też cierpi na brak poczucia rzeczywistości. Niedowierzenie moje musiało być całkiem niedwuznaczne. skoro szofer pośpieszył natychmiast z bliższemi wyjaśnieniami.

— Widzi pan, mój szef to jest pan X, dyrektor koncernu hut takich - to a-takich na Górnym Śląsku. Samej pensji miesięcznej ma czterdzieści pięć tysięcy złotych miesięcznie....

— Ile?

— Tak, tak, czterdzieści pięć tysięcy złotych miesięcznie, a niedawno dostał za ubiegły rok tantjemę coś przeszło sześćset tysięcy złotych... Cóż dla takiego bogacza dać mnie biedakowi, ojcu trojga dzieci ,te pieć tysięcy złotych... fyle co mucha, ale dobry pan!

Nazwisko przemysłowca było mi znane, nazwa koncernu także, nie miałem wiec powodów do nieufania rozmówcy. Dalszą rozmowę przerwał nam woźny, który wywołał właśnie moje nazwisko. Pożegnałem tedy swego informatora. Idąc za przewodem woźnego, pomyślałem sobie akurat to samo, co wy myślicie, o ile przeczytaliście mój feljeton aż do końca.

J. D.

Na kopalni „Karol" w Zagórzu
z dniem 1 września robotnicy wymówioną mają pracę.

NOWY ZAMACH PRZEMYSŁOWCÓW NA GŁODOWE ZAROBKI ROBOTNIKÓW.

Przemysłowcy zagłębiowscy czynią wszystko, aby obniżyć głodowe zarobki robotników. Nie przebierają w środkach, uciekają się do wszystkich możliwych sposobów, byle tylko doprowadzić do obniżki płac.

W obniżkowych tendencjach posuwają się tak daleko, że bez najmniejszych skrupułów szantażują robotników grożąc im zamknięciem fabryki, czy też kopalni, jeśli nie zgodzą się na stawiane przez nich warunki.

Jest to najczęściej obecnie praktykowana „metoda", która daje w rezultacie pożądane wyniki.

Ciężkie czasy, kryzys, bezrobocie... Robotnicy radzi — nieradzi przyjmują nowe warunki w myśl przysłowia: „lepszy rydz, niż nic".

Tymczasem panowie przemysłowcy ładują swe kieszenie nowemi ekstra dochodami, zacierają z zadowolenia ręce, nieczuli na żadną niedolę i troski robotnika.

Jaskrawym przykładem tego stanu rzeczy jest ostatnio kopalnia „Karol" w Zagórzu.

Dyrekcja kopalni już od pewnego czasu nosiła się z zamiarem obniżki zarobków, co podała do wiadomości, podkreślając, że do kroku tego zmusza ją rzekomo „fatalny stan finansowy" przedsiębiorstwa.

Wczoraj dyrekcja kopalni ogłosiła swe warunki,

obniżające dotychczasowe zarobki od 6 do 26 procentów (?!)

Robotnicy zwołali zebranie, na którem po dłuższej dyskusji, w której zabierało głos kilku mówców, uchwalili nie zgadzać się na wysuwane przez dyrekcję warunki i zwrócić się o interwencję do inspektora pracy.

W odpowiedzi na uchwałę robotników, dyrekcja kopalni oświadczyła, że z dn. 1 września br. zamyka kopalnię, gdyż przy obecnych płacach eksploatacja węgla się nie... opłaca (?!?)

Z życia przysposobienia wojskowego
i wychowania fizycznego w Myszkowie.

(WYWIAD Z KOMENDANTEM ODDZIAŁU PW. i WF.)

Pyta mnie pan o program pracy na rok 1931-32? Bardzo mnie to cieszy, że „Expres Zagłębia" więcej niż inne dzienniki Zagłębia, interesuje się sprawami organizacji o typie wojskowo-wychowawczym ,uważam bowiem, że kwestja obrony granic i wychowania młodzieży na dobrych, zdrowo myślących, karnych żołnierzy i obywateli państwa, powinna być najważniejszem zagadnieniem społeczeństwa, bo silna armja jest najlepszą odpowiedzią na zakusy państw zaborczych.

Jak panu wiadomo ,oddział P. W. był urlopowany na przeciąg 6-tygodni. Czas ten pozwolił wypocząć zarówno strzelcom ,jak i instruktorom. W czasie urlopu 15 ludzi wysłaliśmy na obozy letnie do Centorji.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy nowy rok wyszkolenia 1931-32 wprawdzie wcześniej, gdyż należało rozpocząć pracę dopiero 1 października r. b., chcę jednakże powtórzyć przerobiony dotychczas materjał ze starym rocznikiem i przygotować się do zaciągu i szkolenia nowego rocznika.

Zaciąg w bieżącym roku do oddziału P. W. zostanie ograniczony do jednego miesiąca w roku ,t. j. od 1 września do 1 października r. b. a to celem ujednostajnienia programu i uniknięcia kłopotów z rozbijaniem na grupy.

A teraz co do programu. Cały rok wyszkolenia dzieli się na trzy grupy: a) okres zimowy, b) okres letni i c) okres końcowy. Okres zimowy poświęcimy nauce jazdy na nartach, wykładom z dziedziny wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego, przygotowując się do pracy w okresie letnim i zawodów wiosennych: jak marsz forsowny, strzelania itp.; okres letni — sprawności fizycznej i segregowaniu materjału, wyszkoleniu strzeleckiemu i bojowemu strzelców stop. III i II, oraz zaprawie żołnierskiej i fizycznej stop. I, okres końcowy — na repetycje, ostre strzelanie i egzaminy końcowe.

Obecny kryzys nie pozwala nam w pełni rozwinąć pracy w oddziałach. Brak jest umundurowania ,a nie możemy przecież przyjmować do P. W. ludzi nieumundurowanych, nie każdy również jest w stanie kupić sobie mundur. Uzyskaną gotówkę od gminy czy społeczeństwa musimy przeznaczać na zakup potrzebnego sprzętu, gdyż bez tego trudno sobie wyobrazić racjonalne szkolenie oddziału. Powiatowa komenda żadnych subwencyj oddziałowi nie udziela, a sprzętu posiada bardzo małą ilość ,tak że nie jest w stanie dostatecznie zaopatrzyć wszystkich swoich placówek.

— A jaki program ma komisja sportowa? pytam następnie komendanta oddziału, podchorążego p. St. Trząskiego.

— Tu nie mogę panu udzielić żadnych wiadomości ,gdyż przed moim urlopem nie mogłem omówić tej sprawy z przewodniczącym komisji sportowej P. W. Mogę tylko powiedzieć, iż napewno nie będzie próżnowała ,gdyż przewodniczący komisji ma sprawy P .W. specjalnie na względzie ,czego dowodzi fakt, że nawet obecnie w czasie urlopu utrzymuje stały kontakt z oddziałem.

Uważam ,że odpowiedziałem całkowicie na postawione mi pytania, a zatem pójdziemy do oddziału, który już czeka na wymarsz do kościoła.

Tragiczna śmierć robotnika przy pracy

Onegdaj o godz. 6 wiecz. wydarzył się na kopalni tow. „Saturn" nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ robotnik Władysław Falfasiński, lat 23, zam. na Starej Kolonji.

Falfasiński zatrudniony był przy węglu na sortowni. Usiłując przejść przez tor, dostał się pomiędzy przesuwające się automatycznie wózki, które zgniotły mu klatkę piersiową.

Nieszczęśliwą ofiarę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Czeladzi, gdzie walczy ze śmiercią.

Dwa śmiertelne wypadki wskutek nieostrożności.

ZMIAŻDŻONY PRZEZ UPADAJĄCY PIEŃ — ŻYWCEM POGRZEBANY.

Onegdaj, w lesie państwowym Długojów, gm. Samsonów, pow. kieleckiego, wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ robotnik leśny Józef Wydra, mieszkaniec wsi Gosan, gm. Duraczów.

Wydra zatrudniony był przy ścinaniu drzewa budulcowego.

W czasie podcinania olbrzymiego pnia, Wydra nie usunął się na wystarczającą odległość i końcem upadającego drzewa został uderzony w głowę, doznając

zmiażdżenia czaszki,

wskutek czego poniósł

śmierć na miejscu.

Drugi, niemniej tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Marszowice, gm. Luborzyca, pow. miechowskiego. Gospodarz Tomasz Wójcik. lat 50, kopiąc glinę na swem polu, zrobił podkop z ziemi głębokości około 1 i pół metra.

W czasie wybierania gliny ziemia obsunęła się,

grzebiąc żywcem Wójcika,

który wskutek braku dostępu powietrza, poniósł śmierć przez uduszenie.

W obu wypadkach przyczyną śmierci była własna nieostrożność.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 29 Sobota

Dziś: Ścięcie głowy św. Jana
Jutro: Róży
Wschód słońca: 4.38
Zachód słońca: 6.37

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 29 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.45. Kom. sport. 16.00. Program dla dzieci p. t. Leśna parada. 16.30. Koncert. Po koncercie kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt ze Lwowa. 17.15. Płyty gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Kącik młodych talen. muz. 18.40. Pieśni nastrojowe. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.40. Wiad. bież. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. Warsz. Teatrów Miejsk. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor., sport. II i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Utwory Chopina. 23.00. Muzyka tan. z dancinku Polonia Palace Hotel.

WARSZAWA.

Niedziela 30 sierpnia.

10.15. Naboż. z Katowic. 11.35. Odczyt misyjny 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Koncert popul. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.20. D. c. koncertu. 13.40. Odczyt. 14.00. St. Moniuszko. Dwie zorze. 14.10. Odczyt p. t. Życie na gwiazdach. 14.25. Pieśń biednego rycerza. 14.35. Skrzynka poczt. 14.50. Mój kwiatek. 15.00. Odczyt pt. Przed siewami ozimin. 15.20. Tańce ludowe. 15.30. Aktualja - dialog. 15.50. Tańce ludowe. 16.00. Co słychać o czem wiedzieć trzeba. 16.25 Aud. żołnierska. 17.05. Program dla dzieci. 17.35. Kom. Z przed stu lat. 17.40. Koncert popul. W przerwie kom. Zw. Prac. Gmin. Wiejsk. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Feljeton p. t. Dwudziestu kominiarzy i sto białych koni. 19.40. Skrzynka poczt. techn. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Wiad. przyjemne i pożyteczne. 20.15. Operetka dram. „Carewicz". W przerwie kwadrans lit. 22.00. Feljeton p. t. Obyczaje żniwne w Polsce 22.15. Kom. meteor., sport. i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Recital. wioloncz. 23.00. Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

KATOWICE.

Sobota, 29 sierpnia.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Przegląd wydawnictw perjodycznych z Warsz. 15.45. Intermezzo muzyczne. 16.00. Program dla dzieci z Warszawy. 16.50. Odczyt ze Lwowa. 17.10. Skrzynka poczt. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Kącik dla młodych talentów muz. z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Odczyt radjotechn. p. t. Audjon wielkiej mocy. 19.55. Kom. meteor. z Warsz. 20.00. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 20.15. Koncert popul. z Warsz. 22.00. Na widnokręgu z Warsz. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warszawy. 22.20. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 22.30. Koncert szopinowski z Warsz. 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

Z Kielc.

(k) **Dzieciobójczyni.** Marjanna Wrona, panna ,lat 25, zam. we wsi Jasiowie ,gm. Samsonów, pow. kieleckiego ,udusiła swoje nowonarodzone dziecko płci męskiej.

(k) **Napad i rabunek.** Na drodze pomiędzy wsią Rusinów, a Krzesławice, pow. opoczyńskiego, 3 uzbrojonych i zamaskowanych osobników napadło na jadących furmanką Franciszka Gajewiaka i Romanę Moskwę, którym zrabowali 1 zł. 20 gr. ,poczem zbiegli.

(k) **Pożar młyna.** We wsi Młodziejowice, gm. Michałowice ,pow. miechowskiego, od uderzenia pioruna, spalił się młyn wodny spadkobierców Przemysława Djakowskiego, właściciela majątku Młodziejowice. Ponadto w młynie spaliło się około 40 korcy zboża. Ogólne straty wynoszą 50.800 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Przegląd taksówek i autobusów.** Wczoraj i dziś specjalna komisja, przy udziale delegata kieleckiej dyrekcji robót publicznych dokonywa w mieście lustracji wszystkich taksówek i autobusów.

Naogół stan pojazdów mechanicznych przedstawia się zadawalająco.Z ruchu wycofanych zostanie kilka wozów, celem koniecznych przeróbek.

OKRĘGOWY INSPEKTOR PRACY INŻ. WYRZYKOWSKI W ZAGŁĘBIU.

Wczoraj bawił w Zagłębiu okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski, który przeprowadził inspekcję w szeregu zakładów przemysłowych na terenie całego Zagłębia.

P. inspektor interesował się przedewszystkiem warunkami pracy i płac w różnych gałęziach przemysłu, sprawą bezpieczeństwa i t. p.

W godzinach wieczorowych insp. Wyrzykowski wyjechał do Kielc.

(s) **Komisarz Kuźniak w Kielcach.** Wczoraj bawił w Kielcach komisarz miasta Kuźniak, wezwany przez województwo w sprawie targowicy sosnowieckiej.

(s) **Repertuar kin.** Kino „Zagłębie"— „Koniec świata". „Palace" — „Błąd ojca".

Z Dąbrowy.

(d) **Końcowe pertraktacje magistratu z tow. franko-włoskiem w sprawie wody.** W związku z wysuniętym przez magistrat projektem likwidacji dawnego przywileju, dzięki któremu towarzystwo franko - włoskie obowiązane było dostarczać miastu wody, o czem swego czasu obszernie donosiliśmy, czynione są obecnie końcowe pertraktacje w tej sprawie.

Sporządzona już jest umowa, w której uzgadniane są poszczególne punkty. Podpisanie umowy nastąpi w nadchodzący poniedziałek.

Ze strony magistratu umowę podpisze prezydent miasta dr. Madeyski.

(d) **Znaczna kradzież w sklepie manufaktury.** Wczoraj w nocy dokonano znacznej kradzieży w sklepie manufaktury Lejzora Szturma (Żeromskiego 25).

Niewykryci dotychczas złodzieje, za pomocą ukręcenia kłódki, wtargnęli do sklepu, skąd zabrali znaczną ilość materjałów manufakturowych na ogólną sumę 3.000 zł.

Kradzież spostrzeżono dopiero rano. Zarządzone śledztwo nie dało żadnego rezultatu. Złodzieje zniknęli bez śladu.

Z Zawiercia.

(z) **Z życia towarzystwa śpiewaczego „Lira".** Kończą się wakacje i urlopy, po których sympatyczne towarzystwo śpiewacze „Lira" przystępuje do przygotowań do jesiennego koncertu, który odbędzie się we wrześniu. Nie wątpimy, że zarówno opracowania wokalno - muzyczne, jak i dobór pieśni stać będzie, jak dotychczas, na wysokim poziomie artystycznym. Ze swej strony życzymy towarzystwu dalszej wytrwałej i owocnej pracy na polu szerzenia idei kultu pieśni rodzimej.

(z) Kradzież. Do zamieszkałej przy ul. Paderewskiego 14, Anny Baranowskiej, przybyła onegdaj w odwiedziny jedna z jej sąsiadek, po wyjściu której zniknął nagle srebrny zegarek, wartości 120 zł. Baranowska zgłosiła się ze skargą do komisarjatu, na skutek czego policja zainteresowała się bliżej podejrzaną sąsiadką.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella" — „Dziewczę z Monparnasu" 100-procentowy dźwiękowiec. Kino „Uciecha" — nieczynne.

Budżet miasta Czeladzi
na posiedzeniu rady przybocznej.

Onegdaj w magistracie odbyło się posiedzenie rady przybocznej, pod przewodnictwem komisarza Piwowara, na którem szeroko omawiano preliminarz budżetowy miasta na rok 1931-32.

Po przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia i wysłuchaniu sprawozdania komisarza Piwowara z wykonanych zleceń wojewódzkich, przystąpiono do rozpatrywania budżetu, który — jak wiadomo —został już przez wydział powiatowy zatwierdzony.

Budżet został znacznie okrojony. Wszystkie niemal pozycje uległy dużym zmianom, a niektóre z nich zostały zupełnie wykreślone.

Po krótkotrwałej dyskusji, w której zabierało głos kilku mówców, budżet został przyjęty.

Rada przyboczna zastrzegła się co do dwuch pozycyj, a mianowicie: subsydjum w wysokości 500 zł. na instytucje kulturalno - oświatowe, między innemi i bibljotekę i pozycji 2.500 zł. przeznaczonych na odzież i obuwie dla biednej dziatwy w mieście.

Rada przyboczna wyraziła opinję, że pozycje te są niezbędne i dlatego wystąpi do wydziału powiatowego o ich przywrócenie.

Rada wychodzi z założenia. że pozbawienie dzieci tej koniecznej wprost pomocy, niewątpliwie odbiłoby się ujemnie na ich zdrowiu, a niektóre z dzieci z braku obuwia, czy też ubrania, nie mogłyby chodzić do szkoły.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpatrywany był statut podatku inwestycyjnego na budowę szkoły, który został zaopinjowany bez zmian, tak jak w roku ubiegłym.

Natomiast w statucie opłat za korzystanie z wodociągów miejskich poczynione zostały poważne zmiany w cenie za wodę.

Zakłady rzeźnicze i piekarskie będą płaciły trzy razy wyższe stawki od przeciętnego mieszkańca.

W końcu postanowiono zwrócić się do władz nadzorczych z prośbą o sprawiedliwe ustalenie pozycyj rozchodowych na administrację, względnie o wskazanie sposobów na przeprowadzenie zmian, żądanych przez wydział powiatowy.

Sprawa krwawej tragedji rodzinnej w Sielcu
PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

Krwawa tragedja rodzinna, jaka rozegrała się w dniu 28 maja br. przy ul. Sieleckiej 20 w Sosnowcu, znajdzie się niedługo przed forum sądowem.

Zabójca swej żony i 7-letniego synka, Józef Goniewicz, stanie 21-go przyszłego miesiąca przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Bezpośrednio po aresztowaniu Goniewicza, stan jego poczytalności budził poważne wątpliwości. Badanie psychjatrów wykazało atoli, że Goniewicz jest człowiekiem normalnym i poczytalnym, miewa jednakże ataki, podczas których poczytalność jego jest zmniejszona.

W takim to prawdopodobnie stanie dokonał on swego okropnego czynu. Dodać należy, że Goniewicz przechodził kilka lat temu zapalenie mózgu i częściowy paraliż.

Do czasu rozprawy Goniewicz przebywać będzie w więzieniu będzińskiem.

(z) **Tragiczny wypadek w młynie pod Ogrodzieńcem.** Do młyna Józefa Pilarskiego pod Ogrodzieńcem, mieszkanka Ogrodzieńca, 25-letnia Wiktorja Maciążek, przywiozła do zmielenia zboże. W pewnej chwili, chcąc sprawdzić, czy mielenie się już skończyło, weszła na t. zw. piętro, gdzie pochwycona za suknie przez pas transmisyjny, uległa ogólnym bardzo poważnym obrażeniom.

Na krzyk nieszczęśliwej zatrzymano młyn i po uwolnieniu jej z więzów, natychmiast przewieziono do szpitala kasy chorych w Zawierciu, gdzie mimo natychmiastowej pomocy w parę godzin później zmarła. Maciążkowa osierociła 2 drobnych dzieci.

Wypadek ten wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

Ofiary.

Absolwentki i absolwenci kursów handlowych M. Kołaczkowskiego w Będzinie oraz dyrekcja kursów składają na Polską Macierz Szkolną w Będzinie zł. 40.— (zł. czterdzieści).

Głosy czytelników

KIEDY ŁAZY OTRZYMAJĄ ZDATNĄ DO PICIA WODĘ?

Jeszcze w 1929 r. za wyasygnowane przez sejmik zawierciański pieniądze w sumie przeszło 20 tysięcy złotych wybito w Łazach na prywatnym placu Domińczyka studnię głębokości 100 metrów.

Mieszkańcy Łaz z niecierpliwością oczekiwali zakończenia tych robót, ciesząc się naprzód z możności posiadania własnej publicznej, z dobrą wodą studni i z uniezależnienia się od grzeczności kolei państwowych, które zaopatrywały i do dziś zaopatrują całe Łazy w wodę, która, nawiasem mówiąc, jako pochodząca z rzeki i niefiltrowana, nadaje się być może dla parowozów, nie może być jednak zdatną do użytku dla ludzi.

Może nadejść chwila, gdy kolej dla jakichkolwiek względów kran zamknie i wtedy mieszkańcy Łaz pozostaną zupełnie bez wody. Od takiej katastrofy należy się zabezpieczyć i nie marnując dłużej wyasygnowanej tak poważnej sumy pieniędzy, rozpoczętą studnię wykończyć, t. j. wymurować ocembrowanie i postawić pompę. Oczekują tego wszyscy mieszkańcy Łaz, co zechcą przyjąć do wiadomości kompetentne czynniki.

Mieszkaniec Łaz.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

91.

— Nie mogło być wątpliwości, że mi się ta podróż uda, Van. Wiedziałem, co znajdę, tylko bałem się zaufać swojej logice i musiałem sprawdzić pewne rzeczy na własne oczy.

Markham i Heath czekali na nas w gabinecie. Była czwarta godzina i słońce chyliło się ku zachodowi.

— Domyślam się, że będziesz miał coś ważnego do powiedzenia — rzekł Markham — i dlatego zatelefonowałem po sierżanta.

— Tak. Mam dużo do powiedzenia. — Vance rzucił się na fotel i zapalił papierosa. — Wpierw jednak chciałbym się dowiedzieć, co tu zaszło w czasie mojej nieobecności.

— Nic. Sam zresztą powiedziałeś, że nic nie zajdzie. U Greenów — spokój.

— Chociaż — wtrącił Heath — może w tym tygodniu uda nam się co wykopać. Sibella wróciła wczoraj z Altantic City i Von Blon znów do niej lata.

— Sibella wróciła? — rzucił zdławionym głosem Vance.

— Wczoraj wieczorem o szóstej — odparł Markham. — Reporterzy wywęszyli jakoś, gdzie się ukryła i puścili o niej nadzwyczajną sensację. Nie mogła im się opędzić i wkońcu uciekła do domu. Jej stróże dali nam zaraz znać. Byłem u niej dziś rano i radziłem, żeby pojechała gdzieindziej. Ale odmówiła. Powiedziała, że już ma dosyć tych przyjemności i że woli umrzeć niż narazić się jeszcze raz na prześladowania reporterów i gapiów.

Vance wstał i poszedł do okna, za którem szarzała wąska smuga nieba.

— Sibella wróciła? — mruknął. — Ale, ale, czy masz ten raport meteorologiczny?

Markham sięgnął do szuflady i podał mu arkusz maszynowego pisma.

Vance przejrzał dokument i rzucił go na biurko.

— Schowaj to, Janku. Przyda ci się dla sądu przysięgłych.

—Co pan ma nam coś do powiedzenia, panie Vance? — zapytał sierżant, hamując zniecierpliwienie. — Podobno już pan wytropił ptaszka. Na Boga, jeżeli pan ma jakie prawdziwe dowody, to niech mi go pan pozwoli aresztować. Rozchoruję się od tego czekania.

Vance wyprostował się sztywno.

— Tak, sierżancie, wiem, kto wymordował Greenów i mam na to dowody. Chociaż nie zamierzałem chwilowo wydawać tej osoby w wasze ręce. Ale — ruszył szybko ku drzwiom — nie możemy dłużej zwlekać. Jestem zmuszony działać. Ubierajcie się obaj. Chciałbym zdążyć do Greenów przed zmierzchem.

— Do djabła, Vance! — zaprotestował sędzia. — Dlaczego nam odrazu nie powiesz, o co chodzi?

— Teraz — nie mogę. Później zrozumiecie — dlaczego.

— Jeżeli pan wszystko wie — wtrącił sierżant — to poco zwlekać z aresztowaniem?

— Godzina cierpliwości, sierżancie — rzekł bez entuzjazmu Vance, zaaresztuje pan, kogo będzie potrzeba...

Przyrzeczenie to podziałało na Markhama i Heatha poprostu piorunujące. W pięć minut później mknęliśmy samochodem Vancea do domu Greenów.

Sproot przyjął nas ze zwykłą sobie apatją i odstąpił z szacunkiem nabok, abyśmy mogli wejść.

— Chcielibyśmy zobaczyć się z panną Sibellą — rzekł Vance. — Poproście ją do salonu — ale samą.

— Pany Sibelli niema,, proszę pana.

— W takim razie poproście pannę Adę.

— Panny Ady też niema — odpowiedział bezbarwnym tonem lokaj, dziwnym w zestawieniu z naszem gwałtownem podnieceniem.

— Kiedy wrócą?

— Nie wiem, proszę pana. Pojechały razem na spacer samochodem. Pewnie niedługo wrócą. Możeby panowie byli łaskawi zaczekać?

Vance zawahał się.

—Dobrze, czekamy — rzekł, idąc w stronę salonu.

Ale nagle uderzyła go jakaś myśl, bo stanął jak wryty i zawołał za odchodzącym Sprootem:

— Więc panienki pojechały razem samochodem? Dawno?

— Może kwadrans temu, może dwadzieścia minut, proszę pana — odpowiedział lokaj, zdradzając ledwie dostrzegalnem poruszeniem brwi zdziwienie z powodu zmiany w zachowaniu się Vancea.

— Czyim samochodem pojechały?

— Doktora Von Blona. Był tu na podwieczorku...

— Kto zaproponował spacer, mówcie, Sproot?

d. c. n.

Poszukiwacz skarbów w cudzym ogrodzie

padł ofiarą własnej naiwności.

Widownią zabawnej przygody była wczoraj ul. Nakielska i komisarjat policji w Bydgoszczy.

Oto właściciel pewnej realności przy ulicy Nakielskiej, zauważył wczesnym rankiem, że na jego polu gospodaruje **jakiś nieznany człowiek,**

rozkopując ryglem ziemię.

Człowiek ten z całym zapałem od dany swej pracy, odrywał się od niej chwilami, wyciągając z leżącego obok niego worka,

jakiś papier,

któremu przyjrzawszy się, wracał znowu do dalszego kopania.

Właściciel, widząc worek, nabrał przekonania, że w worku znajduje się coś, co osobnik chce zakopać,

najprawdopodobniej trup.

Nie mając jednak odwagi zbliżyć się sam do kopiącego, zawezwał pomocy sąsiadów i w kilku udali się do niego, zapytując, dlaczego rozkopuje cudzą ziemię?

Obcy człowiek zmieszał się bardzo i nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Wezwany, aby zabrał swój worek i udał się z przybyłymi do komisarjatu p. p., począł prosić, aby nie brano go za zbrodniarza, bo

jest uczciwym człowiekiem,

i żeby mu pozwolono odejść.

Mimo oporu, zaprowadzono go jednak do komisarjatu. Tam osobnik ów przyznał się wreszcie, że szukał tu

ukrytych skarbów,

gdyż pewien zagraniczny wróżbita, ogłaszający, że każdemu poda listów nie sposób wzbogacenia się, opowiedział mu, że w pewnem miejscu, pod kamieniem, są ukryte skarby, a jak z listu wróżbity wynika, skarby te najprawdopodobniej znajdują się właśnie tutaj.

Na potwierdzenie prawdziwości swych słów, pokazał obcym

list wróżbity,

oraz próżny worek, który przyniósł z sobą na zabranie skarbów.

Po przesłuchaniu osobnika owego, którym okazał się dość znany w Bydgoszczy obywatel—zwolniono go

Nowy pomysł darmozjadów.

Do znanej restauracji hotelu Włoskiego w Warszawie (Kozia) wszedł pan Zygmunt Wodzyński (Szeroki Dunaj 9) w towarzystwie pięciu kolegów.

Koledzy zajęli miejsca, zaś pan Zygmunt wziął kelnera na stronę:

— Panie starszy! — rzekł. Mam wszystkiego 120 złotych. Jak rachunek dojdzie do setki, niech mi pan powie, to przerwiemy.

— Sługa pana prezesa! — odparł grzecznie kelner i postawił na stole mnóstwo drobnych rzeczy.

Towarzystwo bawiło się znakomicie. A już największa zabawa to była, jak się jednemu sos pomidorowy na koszulę wylał.

Tymczasem rachunek rósł i doszedł do 98 zł.

Dyskretny kelner podszedł do pana Zygmunta.

— Będzie dosyć, panie prezesie!

— szepnął.

Pan prezes strzepnął palcami na wzór Petronjusza i pożegnał się z kolegami, którzy wyszli.

Przeczytawszy uważnie rachunek, pan Zygmunt oświadczył, że z braku pieniędzy nie może go uregulować.

Jakto, przecież pan mówił, że ma 120 zł.! — dziwił się personel.

— Tak, mówiłem. Jakbym nie mówił, tobyście się dali nawalić najwyżej na 25 złotych! — odparł genjusz i dał się odprowadzić do kozy.

Pomysł został opatentowany. Darmozjady warszawskie noszą się z zamiarem wystawienia panu Zygmuntowi pomnika w kształcie kolumny.

Samobójstwo w obronie przed licytacją

TRAGEDJA W ZAGRODZIE WIEJSKIEJ.

Podczas egzekucji sądowej za długi wydarzył się we wsi Barczew, w powiecie sieradzkim niezwykle tragiczny wypadek.

Miejscowy gospodarz 44-letni Marcin Toporek zaciągnął poważniejsze długi, których obecnie nie potrafił spłacić.

Wierzyciele uzyskali przeciwko niemu wyrok sądowy i

zajęli mu dwie krowy

oraz świnię.

Zrozpaczony Toporek opowiadał sąsiadom, iż nie dopuści do licytacji, choćby sam miał paść trupem.

Onegdaj prawie wszyscy mieszkańcy wsi zebrali się w zagrodzie Topornika, aby być obecnymi podczas licytacji.

Gospodarza

nie można było znaleźć.

wobec czego egzekutor postanowił bez niego przystąpić do licytacji.

Otworzywszy drzwi stajni, egzekutor cofnął się z przerażenia. Wejście zagradzały

zwłoki Toporka,

wiszące u stropu na sznurze.

Licytację odwołano.

Śmierć Toporka wywołała wśród okolicznych mieszkańców przygnębiające wrażenie.

Teściowa uwięziona w klatce.

Policja włoska wykryła bestjalską zbrodnię w małej wiosce włoskiej Atripalda w pobliżu Neapolu.

Otrzymawszy wiadomość, że z domu zamożnego gospodarza Rafaela Sanacore dochodzą jakieś jęki, zarządziła rewizję, w ciągu której znaleziono w ciemnej komórce starą kobietę — wynędzniałą, w łachmanach — zamkniętą w klatce długości metra i czterdziestu centymetrów oraz wysokiej na metr.

Nieszczęsna uwięziona mogła w tej klatce tylko przykucnąć, nie mogła zaś ani siedzieć ani leżeć. Jedynem jej pożywieniem była papka zrobiona z wody i gotowanych otrąb.

Dochodzenie wykazało, że jest to 73-letnia teściowa Sanacore Marja Tecce, od kilku tygodni więziona w tak nieludzki sposób i karmiona wy łącznie otrębami z wodą.

Staruszkę, umierającą z głodu i wyczerpania, przewieziono do szpitala, gdzie zdążyła zeznać jeszcze tyl ko tyle, że to zięć w porozumieniu z jej córką obmyślili tę straszną torturę. Chcieli w ten sposób wymusić na niej, aby małą zagrodę, stanowiącą jej osobistą własność, przepisała na imie córki i zięcia.

Sanacore uciekł i dotychczas wladze poszukują go bezskutecznie. Wyrodną córkę aresztowano.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 28. 8.

Warszawa dol. 8.92 i pół
Londyn 43.38
Paryż 34.99 i pół
Wiedeń 125.41
Praga 26.43 i pół
Belgja 124.50
Szwajcarja 173.78
Holandja 359.95
Bukareszt 5.32
Dol. War. pr. obrt. 8.92 1/4

Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 28. 8.

Bank Polski 112.00
Lilpop 14.25

Tendencja niejednolita.

5 proc. Poż. Konwer. 44.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 28. 8.

Żyto 21.25 — 21.50
Pszenica cena tran. 22.15 — 22.40 — 22.30 22.35
Pszenica cena orjent. 21.00 — 22.00
Jęczmień browarowy 21.50 — 23.50
Mąka żytnia 33.50 — 34.50
Mąka pszenna 33.75 — 35.75
Otręby żytnie 13.25 — 14.00
Rzepak 26.50 — 27.50

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Plaga wilków

na Wileńszczyźnie i pograniczu sowieckiem.

Ostatnio Wileńszczyzna i pogranicze sowieckie nawiedzone są plagą wilków. Wielkie ich stada,

w ilości dotąd nienotowanej,

coraz bardziej dają się we znaki tamtejszej ludności.

Zgłodniałe i rozzuchwalone wilki **napadają na zabudowania gospodarskie,**

skąd porywają owce i drób. Ostatnio zuchwałość swą zwierzęta te posunęły do tego stopnia, że

napastują nawet ludzi,

jak to miało miejsce w ubiegłą niedzielę, kiedy to porucznik KOP. na polowaniu został napadnięty przez trzy wilki i dzięki tylko swej odwadze, uszedł cało z życiem.

Ostatnia wilcza plaga przeniosła się na tereny gminy olwienickiej. Onegdaj na pastwisku w pobliżu zaścianka Kurzele, wilki udusiły 4 owce, zaś na łąkach Małe Drewniane napadły

na stado krów.

Na szkodników urządzane są sta łe obławy.

ILU JEST BEZROBOTNYCH NA CAŁYM ŚWIECIE.

Według statystyki wydanej przez Alberta Thomasa, dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie wynosiła liczba bezrobotnych w Europie i Ameryce w zeszłym roku 10 miljonów ludzi. Z końcem lutego r. b. liczba ta prawie się podwoiła. Cyfra bezrobotnych w samej tylko Ameryce i Niemczech wynosiła 10 milj. Ilość bezrobotnych w Indjach określa się cyfrą 40 miljonów. Japonja nie ma zupełnie bezrobotnych, a to dzięki pracom po najróżniejszych trzęsieniach ziemi. Na zasadzie ścisłych statystyk, liczba bezrobotnych na całym świecie wynosi 60 do 70 miljonów osób.

„WIECZNE" OGNISKA.

Dziennik budapeszteński „Magyarsag" podaje ciekawą notatkę w związku z powołaniem do życia monopolu zapałczanego w Rumunji, której zbiedniała ludność wiejska wszelkiemi sposobami ogranicza swoje potrzeby i wydatki. Po drożenie zapałek podsunęło jej myśl oszczędzania ich przez podtrzymywanie „wiecznego" ognia. W okolicy Belenyce wieśniacy zorganizowali się w grupy, które obierają młodą dziewczynę i po wierzają jej czuwanie cały dzień nad ogniem, aby sąsiedzi, chcąc zapalić u siebie ognisko, albo zapalić fajkę, nie potrzebowali używać zapałek. Ten „wieczny" ogień jest rozpalany codziennie w innej chacie.

NOWY RODZAJ KONSERWACJI JAJ.

Różnych sposobów próbowano już dla konserwacji jaj w wielkich ilościach jak np. wapna parafiny, szkła wodnego, przetrzymywania ich w chłodniach itd., ale wszystkie te sposoby okazały się bezskuteczne. Na właściwy sposób trafiono dopiero niedawno, a mianowicie umieszczono je w atmosferze gazowej, chroniącej przed szkodliwem oddziaływaniem bakcyłów i grzybów. Pierwszy tego rodzaju zakład konserwacyjny, umożliwiający przechowywanie 5 miljonów jaj, wybudowano w Chelmaforg w Anglji — jest to ośrodek angielskiego jajczarstwa. Drugi zakład wybudowano ostatnio w Le Havre we Francji, który może przechować aż 8 miljonów jaj.

HUMOR.

Pan Apolinary kupił sobie pięknego dobermana, z którego jest bardzo dumny. Gdy nazajutrz rano służąca wyprowadziła psa na ulicę, pyta ją po powrocie.

— Czy Rex zrobił furorę?

— Owszem, — odpowiada skromnie służąca. — Prawie na każdym narożniku.

* * *

— Nie wiem, dlaczego tyle się mówi o przykrościach stanu małżeńskiego. Przecież nie łatwiejszego, jak w krytycznym momencie wziąć kapelusz i laskę i wyjść z domu.

— To istotnie nic trudnego.

— W takim razie co jest trudne?

— Powrót.

* * *

Żona Majera uzyskała rozwód od swego przykrego małżonka.

— A teraz prosiłabym o pozwolenie używania mego panieńskiego nazwiska.

— Jakież jest to nazwisko? — pyta sędzia.

* * *

— Zatem już nie pisujesz wierszy dla gazet.

— Nie. Wprawdzie tworzę jeszcze, ale sprawiłem sobie własny kosz na papiery.

* * *

— Jak ty wyrosłaś — mówi gość do 10-letniej Krzysi. Przypominam sobie jeszcze dokładnie dzień, w którym się urodziłaś. Było to w poniedziałek.

— O, pan się chyba myli, — odpowiada grzecznie Krzysia. W poniedziałek ja nigdy nie mam czasu. Wtedy mam lekcje gimnastyki rytmicznej.

* * *

Naczelny lekarz kliniki kobiecej do dozorcy:

— Co to znaczy? — dlaczego te dwie rekonwalescentki biją się tak zawzięcie?

Dozorca: — A bo to widzi pan doktór, kobiety te posprzeczały się o to, która z nich jest bardziej chora i stąd przyszło do bitki.

* * *

Nauczyciel: Kto z was może mi dać przykład na zdolność przystosowania się ciała ludzkiego?

Mały Tomek wstaje: — Mojej ciotce przybyło w tym roku 25 kilo, a przecież nie pękła.

* * *

— Mamusiu dlaczego u nas na wszystkich książkach są obce nazwiska? U sąsiadów, pp. Majerów na książkach jest napis: Leksykon Majera. Przynajmniej można wiedzieć odrazu, czyje są książki.

Zdradzała drugiego męża z pierwszym...

Piękna pani Klara rozwiodła się ze swym mężem, zamożnym kupcem berlińskim i wkrótce zawarła nowy związek małżeński.

Drugi małżonek odznaczał się ogromną podejrzliwością i nietylko że zatruwał żonie życie ustawicznemi scenami zazdrości, ale wynajął nawet detektywa, któremu polecił śledzić małżonkę.

Pewnego dnia detektyw oświadczył zazdrosnemu mężowi:

— Pańska żona regularnie dwa razy w tygodniu spotyka się w kawiarni z jakimś wysokim brunetem.

— A zatem zdradza mnie? Dobrze, przyłapiemy ją!...

I tak się też istotnie stało. Jakież było jednak zdumienie kupca, kiedy przekonał się, że owym towarzyszem jego żony jest jej dawny mąż...

Nie słuchając żadnych tłumaczeń zazdrośnik urządził straszliwą scenę, potłukł kilka filiżanek i talerzyków i nieprzejednany opuścił lokal, udając się wprost do adwokata, któremu polecił wnieść skargę o rozwód.

W sądzie pani Klara zeznała, że z byłym swym mężem spotykała się tylko w celu omówienia pewnych spraw spadkowych, a przed obecnym małżonkiem ukrywała to dlatego, ponieważ lękała się wybuchów jego nieokiełzanej dzikiej zazdrości.

Wprawdzie zasadniczo spotkania żony z rozwiedzionym mężem w tajemnicy przed aktualnym małżonkiem mogą stanowić powód do rozwodu, ale w danym wypadku uznano wyjątkowość sytuacji spowodowanej niesłychaną zazdrością.

To też sąd skargi rozwodowej nie uwzględnił.

75-LECIE DAVOS.



Znana miejscowość klimatyczna Davos(Szwajcarja), obchodzi w r. b. udoczyście 75-letni jubileusz swego istnienia.

FILIPINY ŻĄDAJĄ WOLNOŚCI.



Ruch wolnościowy na Filipinach zatacza coraz szersze kręgi.. Na rycinie widzimy 250-tysięczny tłum przed parlamentem w Manili, manifestujący na rzecz całkowitego uniezależnienia się od St. Zjednoczonych.

OJCOWIE BAZYLEJSKIEJ KONFERENCJI RZECZOZNAWCÓW.



Angielski rzeczoznawca Layton, według którego imienia konferencja otrzymała nazwę.



Przewodniczący konferencji amerykanin Wiggin.

— Panno Wandziu, pani zna mego brata. Ja jestem zupełnie niepodobny do niego.

— Tak, to prawda. Brat pański jest bardzo sympatyczny.

* * *

Służąca: — Proszę pani, ja będę tylko do pierwszego.

— Co? chesz odejść? dlaczego? Przecież masz u nas bardzo wygodną służbę. Jest do pomocy młodsza, a ja sama gotuję...

— Właśnie dlatego, proszę pani.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94